№ 48. Warszawa d. 1 Grudnia 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kotłubaja.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

OD REDAKCYI

Do naszych czytelników.

Stosownie do zapowiedzi umieszczonej na czele ostatniego numeru „Opiekuna Zwierząt“, pismo nasze z końcem roku bieżącego wychodzić przestanie, zamykając tem samem okres czteroletniej swej egzystencyi. Powołane do życia w 1880 r. przez Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, pismo nasze przyjęło za zasadę swej działalności: podniesienie pomyślności gospodarczej ludu naszego i zarazem uszlachetnienie uczuć jego przez obchodzenie się miłosierne z dobytkiem domowym, tą podwaliną każdego gospodarstwa. „Opiekun Zwierząt“ miał być „wewnętrzną, moralną pobudką dla nieoświeconych warstw społecznych do należytego zrozumienia celów Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami“, miał być „organem, któryby dobitnem wpływowem słowem objaśniał i ustawicznie przekonywał umysły nieoświecone o konieczności dobrego, łagodnego i rozumnego obchodzenia się z dobytkiem“, jednym słowem miał „szerzyć skutecznie do najciemniejszych zakątków poczucie tego pożądanego stosunku ludzi do zwierząt.“

Jak widzimy ówczesny „Opiekun Zwierząt“ przeznaczał się wyłącznie dla ludu i w tym kierunku był redagowany przez lat trzy. Czy osięgnął cel zamierzony? czy rozwinął w narodzie poczucie konieczności łagodnego i rozumnego obchodzenia się z dobytkiem? Czy wykorzenił przesądy? sądzimy że nie, chociażby dla tej prostej przyczyny, że lud go nie czytał. Nie będziemy rozbierali przyczyn, które się złożyły na niekorzyść działalności Opiekuna; wspomnimy tylko, iż o własnych siłach utrzymać się nie mógł. Chociaż organ Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, przez członków tegoż Towarzystwa podtrzymywanym nie był, gdyż nie przedstawiał dla nich żadnego interesu; w niższych zaś warstwach społeczeństwa uznania nie zyskał.

W takich warunkach z początkiem roku bieżącego „Opiekun Zwierząt“ przeszedł pod nową redakcyę, która, łącząc wymagania Towarzystwa z celami praktycznemi, postanowiła trzymać się odmiennej drogi. Nie pomijając niczego coby się pośrednio lub bezpośrednio tyczyło opieki nad zwierzętami w znaczeniu łagodnego i rozumnego obchodzenia się z dobytkiem, pragnęliśmy stworzyć organ utylitarny, organ dla hodowców i miłośników zwierząt. Pragnęliśmy pracować nie dla samych tylko zwierząt, jak tego wymagają cele Towarzystwa, nie tyle zalecać łagodne obchodzenie się z niemi i karcić okrutne, ile, że tak powiemy, przez pośrednie podniesienie dobrobytu zwierząt wskazywać hodowcom możliwe źródła racyonalnej eksploatacyi dobytku. Bez wątpienia trudno jest pogodzić tak sprzeczne i wręcz so-

bie przeciwne cele; wybraliśmy jednak drogę praktyczną, odpowiadającą wymaganiom większości.

Usiłowania nasze zostały należycie ocenione i liczba naszych prenumeratorów odrazu nieomal się potroiła. Ta okoliczność nakłada na nas pewne obowiązki. Idąc za potrzebą czasu i odbierając od naszych abonentów liczne wskazówki i desiderata widzimy, iż zostając na dotychczasowem stanowisku nie wypełnimy nigdy zadania, nie będąc w stanie pogodzić interesów Towarzystwa z wymaganiami ziemian i hodowców. A wymagania te musimy uwzględnić i uszanować.

Otóż wystaraliśmy się o koncesyę na nowe pismo z odpowiedniejszym tytułem i obszerniejszym programem. Nowy nasz tygodnik p. t. „Hodowca“ będzie pismem specyalnem, poświęconem ogólnej hodowli inwentarza żywego, sportowi i weterynaryi popularnej. Szczegóły czytelnicy znajdą w załączonym prospekcie, nie będziemy więc ich powtarzali, zwracamy tylko uwagę na niektóre strony nowego wydawnictwa i zmiany nader ważne i pożądane dla naszych ziemian i hodowców.

„Hodowca“ będzie redagowanym w kierunku praktycznym i to czyni go pismem pożytecznem i niezbędnem w każdym wiejskim domku. Ogłoszona lista głównych naszych współpracowników, zaszczytnie znanych na polu nauki hodowniczej, daje rękojmię należytego wypełnienia programu. Niebawem pomnożymy tę listę wielu głośnemi imionami i usilnie starać się będziemy o zaciągnięcie pod nasz sztandar najcelniejszych sił krajowych i zagranicznych.

Mając zawsze praktyczny cel na względzie wprowadzamy stałą rubrykę pytań i odpowiedzi, do której zapraszamy ogół naszych czytelników. W razach wątpliwości w tej lub owej kwestyi, oraz wymagając pewnych informacyj, czytelnicy będą przysyłali zapytania, które będą umieszczane niezwłocznie w najbliższym numerze; kompetentni zaś oraz interesowani będą dawali w następnych numerach odpowiedzi. Redakcya wszakże gwarantuje w ważniejszych kwestyach odpowiedzi wyczerpujące specyalistów. Nie potrzebujemy dodawać o ile pożądaną i praktyczną okazać się musi wzmiankowana rubryka, tembardziej iż służyć ona będzie bezpośrednio interesom czytelników, pośredniczyć w wymiarze zdań i rozstrzygać natychmiast wątpliwości pod ogólną kontrolą. Czytelnicy nasi mogą już przed pierwszym numerem przysyłać zapytania.

Również ważnym i pożądanym będzie dodatek kwartalny, obejmujący przewodnik dla poszukujących inwentarza rozpłodowego. Abonenci „Hodowcy“ będą mieli prawo zamieszczać bezpłatnie w dodatku zawiadomienia szczegółowe o hodowanym przez nich inwentarzu, rasach, miejscu zamieszkania, czasie sprzedaży, cenach i t. p. Będzie to więc dla hodowców rodzajem reklamy, a dla kupujących wskazówką gdzie czego szukać mają. Sądzimy, iż przewodnik nasz będzie powitany życzliwie, albowiem poszukujący inwentarza rozpłodowego bez pośrednictwa osób trzecich będą mieli co kwartał systematycznie ułożony zbiór adresów dla hodowców zaś przedstawia się nader dogodna sposobność dla dania o sobie wiadomości i ta okoliczność powinna zniewolić wszystkich hodowców do zapisania się w poczet naszych abonentów. Przewodnik obejmie następujące działy: konie, bydło, owce i trzoda chlewna w Królestwie Polskiem oraz w guberniach Zachodnich.

Nadto dla zainteresowania ogółu oraz życząc nie samem słowem ale i czynem współdziałać podniesieniu u nas hodowli, przeznaczamy dla rocznych prenumeratorów p r e m i u m w postaci ogiera, rasy uznanej przez komitet redakcyjny za najodpowiedniejszą do poprawienia naszych koni roboczych. Będzie to rodzajem spółki udziałowej, która wejdzie w życie tylko w razie napływu tysiąca prenumeratorów, albowiem nie chcąc narażać siebie na wielkie straty ze szkodą pisma, nie możemy podejmować tak znacznego wydatku. W razie zaś znacznego wzrostu liczby abonentów będą zakupione i rozlosowane okazy z innych działów. Losowanie odbędzie się w czasie i na placu wystawy inwentarza, w czerwcu, w obec zaproszonych i życzących przyjąć w tem udział naszych prenumeratorów.

Sądzimy, iż usiłowania nasze będą należycie ocenione przez wszystkich, komu nie jest obojętną ta najważniejsza gałęź rolnictwa. Odtąd wszystko zależeć będzie od poparcia ogółu, gdyż bez tego poparcia najlepsze chęci i usiłowania mogą się rozbić nie przyniósłszy owoców. Interes samychże hodowców i ziemian wymaga, aby nasz tygodnik znalazł się w każdym bez wyjątku wiejskim domku jako życzliwy doradca, praktyczny przewodnik i wierny przyjaciel. Niniejszą odezwę zakończymy prośbą do naszych teraźniejszych prenumeratorów o zjednoczenie się z nami w imię wspólnego dobra, o popieranie naszego wydawnictwa, o rozpowszechnianie o niem wiadomości i zachęcanie okolicznych ziemian do prenumerowania, gdyż tylko dostarczone materyalne środki pozwolą nam wypełnić należycie zadanie t. j. być praktycznym i niezbędnym przewodnikiem i stać na straży interesów ziemian i hodowców polskich.

Redakcya.

Fizyologia zwierząt domowych.

(Dalszy ciąg).

Bezpośredniem następstwem utlenienia jest tworzenie się związków w tlen obfitujących, które doszedłszy do najwyższego stopnia utlenienia nie zdatne są już do tworzenia tkanin i jako takie muszą być na zewnątrz wydalone. Produkta utlenienia są częścią gazowe, jak kwas węglany, częścią rozpuszczające się w wodzie, jak mocznik. Wydalenie kwasu węglanego odbywa się przez powierzchnię oddechową, mocznika zaś, kreatyny, ksantyny, kwasu moczowego, kwasu hipurowego i t. p. produktów utlenienia, za pośrednictwem stosownych gruczołów wydzielających.

Ażeby zrozumieć p r o c e s u t l e n i a n i a, należy najprzód poznać, gdzie znajdują się te produkta. Rozumie się, iż produkta te muszą się mieścić w płynie stykającym się z tkaninami, a tym płynem jest krew. Nadto ponieważ są rozpuszczalne w wodzie, zatem muszą się znajdować nie w ciałkach lecz w surowicy krwi. Ztąd też jeśli wydzieloną zostanie surowica, wydalone zarazem zostaną i produkta rozkładu. Zostaje nam teraz objaśnić, w jaki sposób surowica krwi zostanie wydaloną nie naruszając ciałek krwi. Dzieje się to w taki sam sposób, jakiego używamy przy oddalaniu płynu od przymięszanych cząstek stałych. Na płótnie lub jakiejkolwiek materyi przepuszczalnej, umieszczamy z jednej strony płyn i wywieramy na niego ciśnienie, a przez to na drugą stronę przechodzi płyn czysty, pozostawiając na stronie pierwszej materye stałe, czyli innemi słowy, oddzielamy płyn od materyj stałych za pomocą filtracyi.

W oddzielaniu surowicy od ciałek krwi gra również rolę filtracya. Surowica znajdująca się pod ciśnieniem wewnątrznaczynnem, spowodowanem skórczem komórki serca, przechodzi przez ściankę i dostaje się na zewnątrz naczynia. Dalszy los surowicy może być rozmaity, stosownie do umiejscowienia naczynia. Jeżeli naczynie leży przy powierzchni, to jasno, że surowica dostaje się na zewnątrz organu, a stosownie do jego położenia, taż surowica albo nagromadza się w jakiejkolwiek jamie, albo też natychmiast wydaloną zostaje na zewnątrz. Jeżeli zaś naczynie leży głęboko, wtedy przeciśnięta surowica pomieszcza się w przestrzeniach między tkaninowych pod nazwą s o k u p a r e n c h y m a t y c z n e g o.

Na ilość przesączanej surowicy wpływa z jednej strony wysokość ciśnienia, a z drugiej grubość błonki przez którą filtracya się odbywa. Im wyższe ciśnienie i im cieńsza błonka, tem więcej będzie produktu filtracyi i naodwrót. Jak dalece grubość błonki jest ważną w tym względzie, dość jest przytoczyć, że w większych tętnicach, pomimo wysokiego ciśnienia, filtracya nie następuje, z powodu grubości ścian, a przeciwnie naczynia włosowate pomimo nizkiego w nich ciśnienia, są jednakże ważniejszemi organami wydzielającemi, a to z powodu delikatności swej błonki. Gdyby skóra nie była pokrytą grubym naskórkiem, stanowiłaby na całej swej powierzchni organ wydzielający; lecz właśnie dla owego grubego naskórka filtracya nie może mieć miejsca. Co się odnosi do powierzchni skóry, nie odnosi się do jej wpukleń, które nie będąc narażone na wpływy zewnętrzne, nie mają grubego naskórka, a przez to mogą służyć za organ wydzielający. Wpuklenia te, mające formę rurki, rozprzestrzenione są po całej skórze i noszą nazwę g r u c z o ł ó w p o t o w y c h. Gruczoły te wydzielają pot, wtedy gdy ciśnienie w ich naczyniach powiększy się, jak to ma miejsce po przyjęciu obfitego napoju lub podczas podwyższonej temperatury powietrza. W ostatnim wypadku pot dwojaką przynosi korzyść: wydala części niepotrzebne ze krwi i zarazem parując ochładza powierzchnię skóry.

Oprócz powierzchownie umieszczonych gruczołów potowych, biorą udział w funkcyi wydzielniczej jeszcze i inne gruczoły, które chociaż są wewnątrz położone, jednakże komunikując przez otwory naturalne ze światem zewnętrznym, mogą przez te otwory wyrzucać swój produkt na zewnątrz. Najważniejszemi w tym względzie są nerki.

Nerki wydzielają m o c z w podobny sposób jak gruczoły potowe pot, z tą jednak różnicą, że mocz nie wychodzi natychmiast na zewnątrz, lecz zbiera się w rozszerzeniu przewodu wyprowadzającego, zwanem pęcherzem moczowym, z którego następnie od czasu do czasu wydalanym bywa.

Nerką na przecięciu przedstawia dwie substancye: rdzeniową i korową. Substancya rdzeniowa leży w środku, a korowa przy obwodzie. Na substancyi korowej, która jest ciemniejszego koloru, można dostrzedz czerwone punkta. Te to punkta, tak zwane kłębki Malpighi'ego, składają się z wiązki naczyń, otoczonej osobną delikatną błonką zwaną torebką kłębka. W każdy kłębek Malpighi'ego wchodzi mała tętniczka

fig. 9.

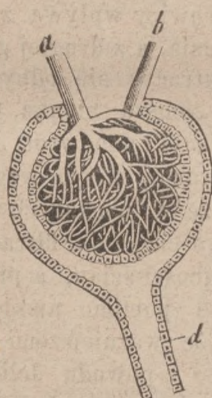
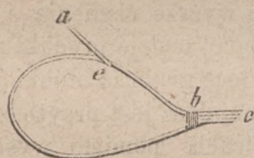


fig. 10.



i rozdziela się na 5—7 gałązek, które znowu się rozdrabniają tak, że w końcu tworzy się wiązka drobnych naczyniek; te ostatnie napowrót łączą się z sobą w jedną tętniczkę i nią krew z kłębka wychodzi. Tym więc sposobem z kłębkiem łączą się 2 tętniczki, jedna (fig. 9) *a* wprowadza krew do kłębka, a druga *b* wyprowadza. Nazywamy te oba naczynia tętniczkami, pomimo że tętnica wyprowadzająca ciągnie krew z naczyń włosowatych, a to na tej zasadzie, iż tętnica wyprowadzająca, wyszedłszy z kłębka, rozdziela się drugi raz i tworzy dopiero właściwą sieć włosowatą. Przez takie urządzenie, krew przechodząc przez podwójne naczynia włosowate i znajdując w drugiej sieci powtórny opór, musi się znajdować w kłębku Malpighi'ego pod wyższem ciśnieniem, aniżeli gdyby tylko raz jeden przez naczynia włosowate przechodziła. To podwyższone ciśnienie powoduje nieustanną filtracyę i przesączony płyn dostaje się na zewnątrz kłębka, czyli wpada w torebkę *c*. Z tej torebki mocz przechodzi do kanalika moczowego *d*, który przebiegłszy pewną przestrzeń, w końcu łączy się z innemi kanalikami i wprowadza mocz do miedniczki nerkowej, t. j. do małej jamki znajdującej się wewnątrz nerki. W tem ostatniem miejscu mocz nie zatrzymuje się, lecz częścią swoim własnym ciężarem, częścią zaś za pomocą skurczu mięśni, dostaje się przez moczowód, t. j. przez cienką rurkę do pęcherza moczowego i tu przez niejaki czas się zatrzymuje.

Jeżelibyśmy przecięli pęcherz moczowy w kierunku podłużnym i jeżeliby to przecięcie padło na ujście moczowodu, to mielibyśmy obraz, przedstawiony na fig. 10, gdzie lit. *a* oznacza moczowód, *b* szyjkę pęcherza przedłużającą się w cewkę moczową *c*. Na figurze tej zarazem widać, że moczowód, nie wchodzi wprost do pęcherza, lecz biegnie przez niejakiś czas pomiędzy jego błonami i dopiero kończy się otworem *e*. Przez takie urządzenie pęcherz nie może bezustannie przyjmować moczu, lecz przyjmuje tylko dotąd, dopóki do pewnego stopnia wypełnionym nie będzie. W tym ostatnim razie płyn zawarty (mocz) ciśnie na wewnętrzną błonę (śluzową) i otwór moczowodu zamyka, przez co przeszkadzając bezustannemu przypływowi moczu, zapobiega zbytecznemu rozciągnieniu i pęknięciu ścian pęcherza. Urządzenie takie jest jeszcze ważne i w tym względzie, że nie pozwala moczowi wracać do moczowodu. Mocz zatem ma tylko jedną drogę do wyjścia t. j. cewkę moczową *c*, lecz i tu z powodu zaciśnięcia mięśnia otaczającego szyjkę pęcherzową znajduje przeszkodę, musi zatem nagromadzać się w pęcherzu dotąd, aż dopóki mięsień nadmieniony zwolnionym nie będzie; co gdy nastąpi, mocz natychmiast wypływa cewką moczową, otwierającą się u samców w żołędzi, a u samic w pochwie macicznej; do tego jeszcze dopomaga ucisk wywarty na mocz skurczem mięśni pęcherzowych i tłocznią brzuszną (podobnie jak przy wydalaniu kału).

Wydalanie moczu następuje wtedy, gdy go się pewna ilość nagromadzi w pęcherzu: częstość zatem oddawania moczu zależy od ilości wydzielonej w nerkach. Ilość moczu jest proporcyonalną do ciśnienia wewnątrznaczyniowego; te wszystkie zatem przyczyny, które powiększają ciśnienie w tętnicach nerkowych, powiększają zarazem i ilość moczu. Przyczyny takie głównie są: przyjęcie obfitego napoju i zimno. Działanie

pierwszej przyczyny, jest tak łatwem do zrozumienia, że nie potrzebuje objaśnienia. Co zaś do przyczyny drugiej t. j. do zimna, to ono ściąga naczynia skórne, a przez to wygania krew od zewnętrznych do wewnętrznych organów, podwyższając w tych ostatnich, a zatem i w nerkach, ciśnienie wewnątrznaczyniowe. Tym więc sposobem objaśnia się, dla czego zwierzęta w zimie mniej się pocą, ale za to więcej wydzielają moczu.

Taki jest przebieg surowicy krwi przesączonej z naczyń powierzchownie położonych. Lecz gdy naczynia są głęboko umieszczone, gdy przesączany płyn dostaje się do przetworów międzytkaninowych i stanowi t. z. sok parenchymatyczny, wtedy również i on w miarę przybywania musi być wydalanym, a gdy wydalenie na zewnątrz jest niemożebnem, to przynajmniej powinien płyn ten przejść do ogólnego zbiornika soków, jakim jest system krwionośny. I tak też się dzieje. Sok parenchymatyczny przechodzi z przestworów międzytkaninowych do krwi żylnej za pośrednictwem naczyń tak zwanych lymfatycznych.

Naczynia lymfatyczne pod względem budowy, niczem się nie różnią od naczyń mlecznych. Tak jedne jak i drugie posiadają na przebiegu swym gruczoły lymfatyczne, za pomocą których przepływająca lymfa zaopatrywaną bywa w ciałka okrągłe zwane ciałkami lymfatycznemi. Kierunek biegu lymfy oznaczony jest zastawkami, które zupełnie są podobne do zastawek żylnych. Naczynia lymfatyczne zbierają się w dwa główne naczynia. Jedno pod nazwą przewodu piersiowego, leży pod kręgami grzbietowemi i przyjmuje oprócz soku mlecznego jeszcze lymfę tylnej połowy ciała, lewej kończyny przedniej i lewej połowy szyi i głowy; drugie zaś pod nazwą przewodu szyjowego zabiera lymfę z prawej kończyny przedniej i z prawej połowy głowy i szyi. Przewód piersiowy wlewa swą zawartość do żyły pachowej lewej, a przewód szyjowy do takiejże żyły prawej. Takim więc sposobem płyn będący już raz we krwi dostaje się napowrót do niej, proces ten nazywa się resorbcyą; gdy zaś wessaniu podlega płyn nie będący jeszcze we krwi, to wessanie w tym razie oznaczamy nazwą absorbcya. (d. c. n.). *M. Żórawski.*

Rozmaitości.

Środek przeciwko pędrakom. Wiadomo powszechnie jak dotkliwe szkody zrządzane są w gospodarstwie rolnem, ogrodowem i leśnem przez chrabąszcza. Najszkodliwszym jest ten owad w stanie gąsienicy, czyli tak zwanego pędraka, gdyż wówczas, ukryty pod ziemią, ogryza doszczętnie korzenie roślin, wskutek czego te ostatnie umierają. Im bardziej w danej miejscowości rozwija się kultura, tem korzystniejsze dla istnienia tego szkodnika wytwarzają się warunki. W Niemczech np. szkody zrządzane w ostatnich czasach przez pędraki przybrały tak ogromne rozmiary, iż dotknięci tą plagą właściciele ziemscy zwrócili się do księcia kanclerza z prośbą o wydanie prawa o obowiązkowem niszczeniu chrabąszczy. Praktyka liczne podaje środki do wytępiania tego szkodnika, w ogóle są one kłopotliwe, a mało skuteczne. Najłatwiejszy i najpewniejszy sposób polega na łowieniu i niszczeniu chrabąszczy w stanie doskonałego owadu. W tym celu otrząsają się one z drzew późnym wieczorem lub rano przededniem. Ociężałe podówczas owady spadają na ziemię, zkąd z łatwością mogą być zbierane. Owady zebrane należy wsypywać do szafli lub beczek i nalewać wrzącą wodą. Trzoda chlewna, kaczki i gęsi zjadają je chciwie. Stanowią też one w tym stanie doskonały materyał kompostowy. Zagranicą urządzają przyrządy latarniowe, ułatwiające łapanie chrabąszczy. Ponieważ jednak w stanie doskonałym, owad ten nieznaczne tylko zrządza szkody, przeto daleko ważniejszą jest rzeczą niszczenie go w stanie gąsienicy, czyli pędraka. Obecnie pismo leśnicze Sylwan, wydawane we Lwowie, zaleca w tym celu następujący środek, rekomendowany przez akademię leśną w Neustadt-Eberswalde w Prusach: małe krąglaczki świerkowe i sosnowe z korą pomieszczają się w ziemię. Pędraki przychodzą do kory aby ją ogryzać, można więc je codziennie wybierać. Po ogryzieniu kory odwraca się krąglak nieuszkodzoną korą na dół.

Wywóz bydła stepowego z Odesy do portów morza Marmora i Śródziemnego. Ostatnia rosyjsko-turecka wojna nadspodziewanie otworzyła nowe rynki zbytu bydła stepowego. Handlarze bydła, dostarczając z Odesy mięso dla stojącej pod Konstantynopolem armii rosyjskiej, porobili na tem przedsiębiorstwie dobre interesa. Wysokie zyski zachęciły liwerantów do zasilania bydłem stepowym Konstantynopola i po zawarciu pokoju.

Począwszy od tej chwili, okrąg działalności dostawców znacznie się rozszerza, tak, że obecnie widzimy bydło stepowe na rynkach Konstantynopola, Aleksandryi, Kairu, Aten, nadto w Hermopolis stolicy wyspy Syros, należącej do Cyklad, w Małej Azyi (w Smirnie), na wyspach Cyprze i Malcie (dla stojących tamże wojsk angielskich).

Jak szybko wspomniony wywóz wzrasta dowodem, mogą służyć następujące cyfry wyzowe: wywieziono

z Odesy	bydła rogatego	owiec
w r. 1880	11,018 sztuk	10,972 sztuk
w r. 1881	12,922 „	20,908 „
w r. 1882	21,344 „	52,747 „

Czyli, że w ciągu trzech lat wywóz bydła rogatego powiększył się prawie 2 razy, a owiec prawie 5 razy, pomimo iż w r. 1881, wskutek grasującego w Odesie księgosuszu, wprowadzanie bydła do niektórych portów, jak np. na wyspę Maltę było wzbronione, pomimo konkurencyi anatolskiego bydła (dobrego gatunku, ale drobnego pod względem wysokości, 10—12 pudów wagi mięsnej), pomimo, nakoniec, najnieodpowiedniejszego systemu transportu bydła, które dzięki chciwości i niezrozumieniu własnych interesów rosyjskiego towarzystwa żeglugi ogromny stosunkowo daje procent śmiertelności podczas transportu.

Na tak nadzwyczajne ciągłe wzrastanie ilości dużego bydła rogatego liczyć jednak nie można, gdyż mieszkańcy Wschodu, z małemi wyjątkami, prawie nie jedzą mięsa wołowego, tak, że to ostatnie przeważnie konsumują Europejczycy, za to wywóz owiec ma wszelkie szanse rozwoju coraz szybszego, gdyż mięso baranie stanowi jedyny prawie mięsny pokarm azyatów i afrykańczyków.

Król chartów irlandzkich, sławny Plick, własność lorda Huclesby, zdechł w Paryżu, w psim szpitalu w Ternes, gdzie przebywał na kuracyi. Nieodżałowany Plick pięć razy wziął wielką nagrodę na wyścigach chartów, pomimo, że stawiano do walki z nim psy używające najlepszej reputacyi w połączonych królestwach. Królowa po ostatniem jego zwycięztwie pragnęła go zobaczyć i Plick udał się do Windsor, gdzie Najjaśniejsza Pani poczęstowała go chlebem z królewskiego stołu. Po powrocie do Irlandyi powitano go z entuzyazmem; zapalenie płuc skróciło pełen chwały żywot tego bohatera—na czterech łapach.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Dyrekcya Towarzystwa wyścigów konnych otworzyła wczesne zapisy i meldunki na lato następne.

Zapisy takie przyjmują się do czterech wyścigów przyszłorocznych, a mianowicie: o nagrodę łazienkowską głównego zarządu stad rządowych rs. 800 dla ogierów i klaczy 3-letnich urodzonych w Rosyi, o nagrodę Towarzystwa rs. 1000 dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów, o nagrodę Towarzystwa rs. 600 również dla koni 3-letnich i starszych wszystkich krajów, oraz o nagrodę Towarzystwa imienia hr. Pawła Kotzebue rs. 1000 dla koni 3-letnich urodzonych w Rosyi i Królestwie.

Na rok 1885-ty przyjmuje się wpisy do wyścigów o nagrodę głównego zarządu stad rządowych rs. 3000 (specyalną) dla ogierów i klaczy 3-letnich, będących własnością krajowych hodowców (zapisują się roczniaki) oraz o nagrodę towarzystwa rs. 3000 *derby krajowe* dla koni trzy-letnich.

Na rok 1887-ty przyjmują się meldunki do wyścigu o nagrodę towarzystwa rs. 500 *produce stakes* dla koni 3-letnich, urodzonych w Cesarstwie i w Królestwie.

Mianuje się klacze źrebne, których źrebięta będą użyte do tego biegu.

— Wsławiony na tegorocznych wyścigach u nas i w Cesarstwie koń hr. L. Krasińskiego „Perkun", wysłany został do Londynu, gdzie przyjmie udział w wielkich wyścigach w kwietniu r. p. Dla tego wysłano rumaka tego tak wcześnie, aby przyzwyczaił się do tamtejszego klimatu i odbył „trening" na londyńskim torze. Z „Perkunem" pojechał znany dżokiej Ambros. Zaręcza on, że „Perkun" i w Anglii pobić się nie pozwoli.

— Kilka dni temu opuścił Anglię hr. Krasiński, gdzie przez dwa tygodnie zwiedzał zakłady trenerskie i stada koni czystej krwi. Spostrzeżenia, jakie hodowca ten miał sposobność zrobić, jak również pięć nabytych tam świeżo klaczy stadnych, bezwątpienia przyczynią się do dalszych jego powodzeń na torach Cesarstwa i Królestwa. Nabyte klacze będą szacownym dodatkiem do hodowli krajowej, albowiem są nietylko modelowych kształtów i budowy, lecz i najlepszych pochodzeń. Trzy z nich zwłaszcza są, używając wyrażenia turfistów angielskich, czysto „niebieskiej" krwi, albowiem jedna pochodzi od słynnej „Alice Holothorn", druga z rodu, który wydał „Petrarka", trzecia zaś jest wnuczką „Hippii". Dwie pierwsze zostały nabyte ze stada „Corby", trzecia zaś od p. L. Rotschilda.

— Kalendarz myśliwski i rybacki wydany został we Lwowie, nakładem gal. tow. łowieckiego, a staraniem redakcyi „Łowca", jest on na polu publikacyj tego rodzaju nowością; kalendarzyk ten wydany został z nadzwyczajną starannością. Oprócz zwykłych rzeczy kalendarzowych i gospodarskich, ozdobnie oprawna i w przybory notatkowe zaopatrzona książeczka zawiera rady i maksymy łowieckie na każdy miesiąc, tabelkę czasu ochrony zwierzyny, rozmaite cenne zapiski i terminologię łowiecką, wszelkie ustawy o łowiectwie, statystykę towarzystw myśliwskich w kraju i bibliografię łowiecką, wreszcie takie same zapiski, odnoszące się do rybołówstwa, a nadto bardzo bogaty dział informacyjny i kilka udatnych artykulików literackich w przedmiocie myśliwstwa.

— Nowe pismo rolnicze mające wychodzić w Krakowie od Nowego Roku p. t.: „Tygodnik rolniczy krakowski" wydało już swój prospekt.

Program nowego pisma obejmuje: I) obserwacye meteorologiczne t. j. telegraficzną zapowiedź o stanie atmosfery na najbliższe dnie; 2) wiadomości handlowe o cenach produktów rolniczych i przemysłu rolnego; 3) sprawozdanie o stanie zasiewów i zbiorów; 4) korespondencye i wiadomości statystyczne; 5) odkrycia, doświadczenia, wynalazki i t. p.; 6) artykuły traktujące wszelkie gałęzie przemysłu wiejskiego, opisy gospodarstw, oraz poglądy na stosunki i życie ludności wiejskiej; 7) pytania i odpowiedzi w kwestyjach gospodarstwa; 8, 9 i 10) sprawozdania i czynności komitetu centralnego i pojedyńczych Towarzystw Rolniczych Galicyjskich; 11) wiadomości o dziełach i pismach rolniczych.

Cena pisma w Królestwie Polskiem wynosić będzie 4 ruble rocznie.

— Zakaz sprowadzania mięsa wieprzowego z Ameryki, wydany przez większość państw europejskich, a uzasadniony tem, że w wieprzowem mięsie amerykańskiem tak często znajdują się trichiny, spowodował prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki do wysadzenia komisyi, któraby dokładnie zbadała wszystkie ze sprawą tą w związku będące kwestye, a mianowicie: rodzaj i sposób hodowli, paszenia świń, ich zabijania, peklowania i przysposabiania mięsa i t. d, W obec straszliwego grasowania trychinosy w Emersleben pod Halberstadt, gdzie około 400 osób zachorowało na trychiny, a 39 już umarło, byłoby pożądanem, aby i u nas powody i przyczyny trychinosy zbadano. Być może, żeby się wynalazły środki, chroniące świnie przed tą zarazą, co niezawodnie byłoby racyonalniejszem, niż dzisiejsza rewizya mięsa, przedstawiająca tylko względną ochronę przed trychinami.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 29 listopada 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop
Owies	—	75	—	93	3	20	3	50
Żyto	—	98	1	7	5	85	6	40
Jęczmień	—	99	1	11	4	50	5	5
Pszenica	1	15	1	56	8	25	9	60
Siano	—	45	—	55	—	—	—	—
Słoma	—	30	—	35	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 18 Ноября 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.